

Cena egzemplarza 10 groszy.

WIARUS POLSKI

Pismo dla ludu polskiego w ojczyźnie i na obczyźnie, poświęcone sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.
Przedpłata: na sierpień z odnośnieniem do domu
1,73 złoty, w ekspedycji 1,50 złoty, w agentu-
rach 1,70 złoty. — Redakcja i drukarnia w Pozna-
ni, ul. Półwiejska 20. — — — Telefon nr. 54-22.

Poznań, wtorek dnia 12-go sierpnia 1924.

Rok 34.

Nr. 185.

Redaktor Naczelny: Józef Siemianowski.

Ogłoszenia: W dziale, zwyczajnym 1-linij, 5-groszy za
reklamę 10 gr. na stronie 1—30 gr., 2—lub 3—20 gr.
od wiersza milimetrowego. Zniżek udzielamy przy
powtarzaniu ogłoszeń, zniżenie od ilości. Ogłoszenia
przyjm. się codz. do godz. 10 przed poł. Ceny obowiązują
od dnia zmiany w nagł. bez poprzedz. zawiadomienia.

Gniezno - Kraków.

Publiczność nasza łatwo zapomina i w wielu spra-
wach krótką ma pamięć. Na to też spekuluje się w
wielu kołach.

Wiadomo, że przeszło rok temu dokonano po-
twornego świętokradztwa w archikatedrze
gnieźnieńskiej. A mianowicie okradziono skar-
biec tamtejszy. Zrabowano wszystkie przedmioty
złote i to najdroższy skarb narodu, relikwie św. Woj-
ciecha, klejnot, który przetrwał wszystkie burze i nie-
szczęścia narodu przez dziewięć wieków, pozatem
bezpożądanej wartości artystycznej kielichy prymasów
Polski: Radziejewskiego, Lubieńskiego, Komorow-
skiego, Pomiatowskiego i Potockiego, dalej kielich
misyjny, darowany kardynałowi Ledochowskiemu
przez królową Krystynę. Bardzo bolesna jest strata
szczerzłotej monstrancji, bogato ozdobionej szma-
ragdami, dar Prymasa Szembeka.

Wiadomość o potwornym świętokradztwie wywo-
łała w całym naszym społeczeństwie okropne wraże-
nie. Prasa polska całkiem słuszenie podnosiła, że spu-
stoszenia, wyrządzone w Skarbcu Archikatedry gnie-
źnieńskiej, stanowią nie tylko niewymowną stratę dla
Kościoła, ale są prawdziwą klęską narodową.

Donoszono ze wszystkich stron, że śledztwo zo-
stało wytoczone i zbrodniarzy, którzy wtargnęli do
archikatedry, poszukuje się energicznie. Wyznaczono
nawet wysoką nagrodę na ich wykrycie. Ale minal
już rok przeszło i dotąd nic nie słychać, żeby zbro-
dniarzy wykryto. Opinia publiczna nie jest też zgola
poinformowana, jak daleko śledztwo postąpiło.

Prasa polska ze zrozumiałych powodów była po-
wściągliwa. Nie poruszała publicznie tej sprawy, żeby
nie utrudniać czynnikom kompetentnym prowadzenia
śledztwa celem wykrycia zbrodniarzy. Ale uderzać
musi, że nie dotąd bliźszego, nie konkretnego nie prze-
stało się do wiadomości opinii publicznej. Sprawa,
jak się zdaje, idzie w zapomnienie, i odnosi się chwi-
lami wrażenie, jak gdyby chciano rzucić na nią cień
zapomnienia.

Już przed rokiem, bezpośrednio po dokonanej
zbrodni, zdawało się być uzasadnionem przypuszczenie,
że świętokradztwo popełnili trzej mężczyźni, którzy
w towarzystwie szofera odjechali
samochodem, stojącym w krytycznej chwili w
bliskości katedry.

Z tego wynikałoby, że świętokradztwa nie popełnili
robotnicy, tylko dokonać go musieli tacy, którzy ma-
jątkowo są tak postawieni, że mają własny samochód
i szofera, a co najmniej mieli na to, żeby wynająć
sobie samochód. Robotnik nie rozporządza takimi
środkami materialnymi, żeby przy swych niedźnych
zarobkach mógł mieć na samochody i szoferów.

Zbrodnia została przed rokiem przeszło spełnio-
na, zbrodniarze dotąd nie wykryci i zgola nie wiado-
mo, w jakim stadium znajduje się śledztwo. Żaden
klub sejmowy nie podniósł też w Sejmie sprawy w
formie interpelacji. A jednak opinia publiczna ma pra-
wo wiedzieć, co się dzieje ze sprawą, którą przed ro-
kiem słuszenie nazwano publicznie zbrodnią narodową.
Zbrodni narodowych nie puszcza się płazem, bezkar-
nie.

Jeżeli dziś sprawę świętokradztwa poruszamy, to
najpierw dla rzeczy samej w interesie porządku
i uczciwej opinii publicznej, a następnie ze względu
na wyrok krakowski, uwalniający tych, któ-
rych posadzono na ławie oskarżonych za znane zaj-
ścia w dniu 6 listopada roku zeszłego.

Sprawa gnieźnieńska i sprawa krakowska są
dwoma odrębnymi sprawami. Mimo to mają one obie
wspólne podłoże. Tak pierwsza, jak druga
wyrósł w okresie szerzącej się gangreny mo-
ralnej, która zataczała w społeczeństwie naszym
coraz to szersze kregi.

W Gnieźnie w lipcu roku zeszłego popełniono
świętokradztwo, nazwane publicznie klęską narodową,
w Krakowie 6 listopada r. z., a więc w cztery miesiące
później dokonano zbrodni państwowej i narodowej. Bo
nie czem więcej, jak tylko zbrodnią taką jest nad-
wyraz bolesny fakt, że padło przeszło 200 ofiar w za-

bitych i rannych, że w walce bratobójczej na ulicach
Krakowa rozlana została krew żołnierzy i robotników,
a więc krew polska, bezcenna, że dalej Polska
cała i zagranica były świadkami nieposzanowania
prawa, zwierzchności, sponiewierania Władzy, po-
deptania praw Majestatu Rzeczypospolitej, wstydu
i kompromitacji tak potwornie przerażającej, że na
scharakteryzowanie tego brak po prostu określenia
parlamentarnego. Tak, Majestat praw Rzeczypospo-
litej polskiej leżał w Krakowie 6 listopada r. z. w
prochu i krwi u nóg tych, którzy w uprawianiu dema-
gogii nie znali granic i miary, którzy zburzywszy
zgodniałe masy robotnicze, podnieśli święto-
kradzką rękę na to, co jest podstawą i funda-
mentem praworządnego państwa.

Była to więc zbrodnia państwowa
i narodowa. Ból, żal, smutek i wstyd przejmować
musiał wszystkich patriotów, a listopadowe zajścia
krakowskie zadowolenie wywoływały tylko w szere-
gach komunistycznych, uznających za swą ojczyznę
jedynie Rosję sowiecką, jak i w opanowanych przez
nią, a zawsze w ciemie bitych pacholkach socjalisty-
cznych.

Mimo wszystko nastąpił wyrok uwalniający, wy-
rok niemniej bolesne wrażenie sprawiający, jak same
zajścia listopadowe.

My tego nazwać nie możemy wspaniałym try-
umem sprawiedliwości, jak to się czyni zwłaszcza ze
strony socjalistycznej. Nie wchodzimy bliżej w po-
budki krakowskich sędziów przysięgłych, ich poglądy
partyjno-polityczne, ich pochodzenie semickie lub nie-
semickie, nie mówiąc już nic o sumieniu obywatel-
skim. Nasuwają się tu słowa, które w jednej z mów
sejmowych wypowiedział premier nasz p. Grabski,
kiedy oświadczył, że istnieje element, który „nie stoi
na stanowisku społeczeństwa, dumnego z tego, że
posiada własne państwo”. Słowa te wypo-
wiedziane zostały wprawdzie pod całkiem innym adre-
sem, mimo to cisną się pod pióro ze względu na sta-
nowisko krakowskich sędziów przysięgłych. Nie bę-
dziemy jednak wchodzić głębiej w to wszystko. Ale
obiektywnie na rzecz patrząc, widzimy w tem pode-
ptanie i znieważenie godności i honoru narodowego
Rzeczypospolitej. Interes i honor ten domagał się sta-
nowczo innego zakończenia tej bolesnej sprawy, któ-
ra okryła Polskę całą równie żałoba, jak sromota
narodowa.

Wszelako przeoczać nie należy, że uwalniający
wyrok krakowski jest tylko nieuchronną konsekwen-
cją tej zatrutej atmosfery, która już od sa-
mego początku naszego bytowania państwowego
niszczyła soki żywotne, deprawowała i rozkładała
organizm narodowy, konsekwencją tej gangreny
moralnej, która już nie z każdym rokiem i miesią-
cem, ale z każdym niemal dniem coraz więcej potwor-
nie przybierała rozmiary.

Okres inflacyjny, bezwzględne, wprost bezwsty-
dne bogacenie się jednostek kosztem państwa i z krzy-
wdą ekonomicznie słabych i uciskanych, a więc prze-
dewszystkiem szerokich warstw robotniczych, wprost
niesamowite walki partyjno-polityczne, nie mające bo-
daj przykładu na całym cywilizowanym globie ziem-
skim, lekceważenie interesu państwa, stawianie go
systematycznie niżej własnych zysków, korzyści
i bogacenia się, egoizm potworny, znający tylko wła-
sne „ja”, a tem samem dający pole do popisu i ma-
teriał w rękę komunistom i innym przeciwnikom
wzrostu i wywołom wywrotowym, a rozzuchwalający
wrażliwość mniejszości narodowe, marnotrawstwo,
przesyt, graniczące z rozpustą, wyuzdanie polityczne,
zanikanie zasad moralności politycznej, świętokra-
dztwo w archikatedrze gnieźnieńskiej, listopadowa
zbrodnia krakowska, zamordowanie pierwszego pre-
zydenta Rzeczypospolitej, nieuszanowanie praw i le-
gałności, gloryfikowanie mordercy jego, zamawianie
i odprawianie mszy żałobnych za niego w licznych
kościółkach — oto atmosfera zatruta, która zgangre-
nowała nasz organizm narodowy i której konsekwen-
cją jest także wyrok krakowski.

Za to wszystko trząsł piorun i wybrał sobie Kra-
ków — ten „Rzym polski”.

To palec Boży.

Sensacyjne aresztowanie sztabu komunistycznego.

Prasa stołeczna donosi dalsze szczegóły aresztowania ban-
dy komunistycznej:

W piątek w godzinach południowych w samym centrum mia-
sta stolicy wykryto podziemny sztab, kierujący całą robotą ko-
munistyczną w Polsce.

Po długich mozolnych obserwacjach i poszukiwaniach usta-
lono, że w domu przy ulicy Królewskiej 41 m. 9 mieści się se-
kretariat i redakcja egzekutywy Komunistycznej Partii w Pol-
sce. Gdy policja wkroczyła do tego lokalu będącego mieszka-
niem dyrektora, osławionego ze zdzierstwa Banku Cukrownic-
stwa Antoniego Mucharskiego, zastano sztab komunistów przy
pracy.

Pisali oni odezwy wzywające do wywołania strajku pow-
stającego, w związku z sytuacją na Górnym Śląsku oraz roz-
maite okólniki i instrukcje dla organizacji komunistycznych, jak
mają prowadzić w najbliższym czasie robotę destrukcyjną.

Wejście policji wywołało kolosalną konsternację. Świadczy
o tem najlepiej następujący epizod:

Gdy do jednego z piszących na maszynie podszedł komi-
sarz policji, mówiąc:

— Już niema pan co pisać dalej! Chyba, że umieści pan tu
swoją podpis... przyłapani in flagranti nie zastanawiając się
wiele wystukał na maszynie swoje nazwisko: Julian Bruno.

Przeprowadzona ścisła rewizja dała niesłychanie rewela-
cyjne materiały. Znalezione mnóstwo rękopisów, w tem wiele
oryginałów, odezw, które tak obficie zalewano wszystkim
dzielnice kraju.

Aresztowano właściciela bogato urządzonego mieszkania
dyrektora Mucharskiego, jego żonę z domu Korn, primo voto
Librowiczową, brata Aleksandra Mucharskiego, który przed ro-
kiem wrócił z Rosji, gdzie ostatnio brał udział w sowieckiej ko-
misji czerezwyczajki do zwalczania sabotażu w cukrownictwie
na Ukrainie — następnie członka Centralnego Komitetu Wacła-
wa Wróblewskiego i szereg innych czołowych działaczy komu-
nistycznych.

W chwili, gdy to piszemy dokonano reszty aresztowań
przywódców komunistycznych w Polsce, co do których władze
nie miały dotąd odpowiednich dowodów w ręku.

W sobotę nad ranem zwolniono tylko żonę p. Ant. Muchar-
skiego.

Wspomnienie z wojny światowej.

W nr. 166 „Wiariusza Polskiego“ z dnia 20 lipca
b. r. zamieściła Redakcja artykuł p. t. „Tajemnica da-
lekonośnego działu“, w którym wykazuje, iż „gruba
Berta“ pod Paryżem zniszczoną została za pomocą
jeńca-Polaka, niewiadomego nazwiska. Tłumaczem w
tej sprawie był niejaki sierżant francuski Aubry.

Otóż twierdzenie polega na prawdzie. Przypadek
zrzucił, iż niedawno temu osobiście rozmawiałem z
owym sierżantem francuskim, który mi ową historię
w szczegółach opowiedział. Mianowicie, jadąc w po-
łowie czerwca b. r. na statku „Kentucky“ do Francji,
napotkałem na nim niejakiego pana Aubry, który
pełni służbę konwojenta podczas przewozu emigran-
tów polskich do Francji na okrętach, z ramienia Zwią-
zku kopalń francuskich (Du Comité Central Des Houil-
leres de France). Nazywa się: Alfred Aubry, mieszka
obecnie w Dunkierce, rue de Four a Chant 21, urodził
się w Wilnie i ma Polkę za żonę. Mówi dość dobrze
po polsku, wobec emigrantów zachowuje się przy-
zwyczajnie.

Otóż ten p. Aubry opowiadał mi, jak podczas
wojny będąc tłumaczem w obozach jeńców, otrzy-
mał swego czasu rozkaz wyszukania jeńca, któryby
posiadał informacje o „grubej Bercie“, poważnie za-
grożającej Paryżowi. Takiego jeńca odnalazł w je-
dnym z obozów. Nazwiska jego mi nie podał, lecz mo-
żnaby to łatwo stwierdzić.

Temsamem jeńca-Polak przyczynił się do odkry-
cia owego dalekonośnego działu i jego zniszczenia.

Nemezis dziejowa zrobiła swoje.

(W. Herz — poseł.

Rząd francuski godzi się na wnioski Herriota.

Na Radzie Ministrów w Paryżu.

Paryż, 10. 8. Według wydanego francuskiego komunikatu urzędowego na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Doumergue'a, Herriot w porozumieniu z min. Clementem i gen. Nolletem przedstawił bardzo szczegółowo wszystkie zagadnienia poruszane na konferencji londyńskiej. W czasie krótkiej przerwy Herriot i gen. Nollet konferowali z marszałkiem Fochem.

Rada Ministrów zaaprobowala przedstawione przez Herriota wnioski. W końcu zdecydowano, że Herriot, Clement i Nollet wrócą do Londynu.

Owacyjne powitanie Herriota.

Paryż, 10. 8. Herriot, przybywszy do Paryża, został owacyjnie powitany przez publiczność na dworcu, która, otoczywszy go tłumnie, wznosiła okrzyki: Niech żyje Herriot, niech żyje pokój! Tłum był tak wielki, że samchoód Herriota z trudnością towarzyszył sobie drogę przy pomocy policji. Herriot udał się natychmiast do pałacu Elizejskiego, gdzie odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Doumergue i prezesem izby posłów Painleve. Następnie odbyło się posiedzenie rady ministrów. Po posiedzeniu odbył Herriot naradę z marszałkiem Fochem.

Paryż, 10. 8. Herriot, Clement i Nollet odbyli z przedstawicielami tutejszej prasy wywiad, w którym zaprzeczono pogłoskom o istnieniu nieporozumienia w łonie delegacji.

Herriot oświadczył, że skoro tylko w Londynie osiągnięte będzie ostateczne porozumienie, zażąda upoważnienia do podpisania odnośnego dokumentu. W tym celu zwołana zostanie izba deputowanych.

Po otrzymaniu votum zaufania ze strony izby Herriot podpisze końcowy układ. Wszyscy trzej wy-

razili wiarę, że porozumienie w Londynie osiągnięte będzie w końcu tego tygodnia.

Premjer wyraził nadzieję, że w czasie jego nieobecności w Londynie między rzeczoznawcami technicznymi dojdzie do porozumienia w kwestiach, które dotychczas nie zostały rozstrzygnięte, a w szczególności w sprawie świadczeń w naturze.

Sprawa ewakuacji Ruhry.

Paryż, 10. 8. Komunikat Agencji Hayas zaznacza, że rząd francuski z innymi delegatami państw sprzymierzonych sądzi, że konferencja londyńska, jako niekompetentna, nie będzie poruszała spraw ewakuacji wojskowej Zagłębia Ruhry. Rząd francuski utrzymuje, że ewakuacja Zagłębia zależy od wykonania planu Davesa. Pogląd ten aprobuje w zupełności marszałek Foch.

Londyn, 10. 8. Obrady drugiej komisji dotyczącej gospodarczego opróżnienia Zagłębia Ruhry zakończyły się wczoraj popołudniu. Członkowie delegacji niemieckiej przyznają, że rokowania odbywały się przy zupełnym równouprawnieniu delegacji niemieckiej. Dzień 1 sierpnia uznano jako punkt wyjścia tego opróżnienia.

Podpisanie protokołu w sprawie Banku Emisyjnego.

Londyn, 10. 8. Wczoraj o godz. 19.30 czterej główni delegaci państw sprzymierzonych oraz kanclerz Rzeszy Marx podpisali przyjęty przez komisję odszkodowań protokół, który zawiera zgodę rządu Rzeszy na trzy projekty ustaw, mających być przedstawionych parlamentowi niemieckiemu, a dotyczących utworzenia Banku Emisyjnego, obligacji przemysłowych i kolei. Protokół obejmuje ponadto postanowienia odnoszące się do kontroli nad dochodami Rzeszy podlegającymi zastawom.

Stanowisko rządu w sprawie czasu pracy.

Warszawa, 9. 8. W czwartek 7 b. m. w Min. Pracy i Op. Społ. pod przewodnictwem p. ministra Darowskiego i przy udziale p. min. Przemysłu i Handlu inż. Kiedronia oraz wyższych urzędników Min. Pracy i Opieki Społ., Przemysłu i Handlu i województwa śląskiego odbyły się oddzielne narady z przedstawicielami robotniczych związków zawodowych.

W toku narad w obydwu sprawach zostało zakomunikowane stanowisko rządu co do czasu pracy, a mianowicie, że poza dokonaniem przez rozporządzenie z dnia 18 lipca r. b. przedłużeniem czasu pracy w hutnictwie metalowym, żadne dalsze kroki w tym kierunku nie będą przedsięwzięte. W ten sposób została załatwiona niepokojąca związki i wysuwana przez pracodawców sprawa przedłużenia czasu pracy w kopalniach.

Sprawa regulacji zarobków nie była omawiana, ponieważ delegacja pracodawców nie miała pełnomocnictwa do decydujących posunięć i prosiła o udzielenie dłuższego terminu dla umożliwienia związkowi przemysłowemu zajęcia stanowiska.

Dalsze pertraktacje odbędą się w Katowicach w dniu 11 b. m. pod przewodnictwem p. min. Darowskiego.

Bandytyzm sowjecki.

Nowe szczegóły napadu na Stołpcę.

„Kur. Por.“ donosi z Wilna: Według nadeszłych wiadomości z Stołpców bandyta schwytyany w powiecie nieświeskim, który broniąc się przed policją, rzucił dwa granaty ręczne, przyznał się, że należał do bandy dywersyjnej, która urządziła napad na Stołpcę.

Dowodził on jednym z oddziałów, który rozgrabił urząd pocztowy. Gotówka zrabowana miała być dostarczona nienaruszona na granicę bolszewicką i tam rozdzielona między uczestników napadu. Po zdemolowaniu gmachu pocztowego oddział ten ruszył na więzienie i wyłamawszy drzwi wypuścił więźniów.

tam, mniejsza o to, tak czy tak przynosiło to wolność Elżbiecie.

— Dojdziemy, — mówił mu Bernard. — Nie wątpisz chyba, że Elżbieta poradzi sobie z tym blaznem. Tymczasem my bierzemy górę nad Niemcami, walimy przez Belgję, wpadliśmy na tyły Konrada i w mig zdobywamy Ebre-court. A co? Nie cieszy cię ta perspektywa? Nie, ja wiem, radujesz się tylko wówczas, gdy uda ci się zatłuc jakiegoś Szwaba. O! wtedy to poznaje cię zawsze po tym szczególnym ostrym śmiechu. I mówię sobie: „Bęc! Trafili!“ lub też: „Już go ma!“ Ach! mój drogi poruczniku, jak człowiek dziczeje w czasie wojny! Śmieje się dlatego, że zabił! I pomyśleć, że śmiejąc się ma słusność!

Roye, Lassigny, Chaulnes... Potem kanał de la Bassée i rzeka Lys... A potem w końcu Ypres! Ypres! Zatrzymują się tu dwie linie, przedłużone aż do morza. Po rzekach francuskich, Marnie, Aisne, Oise, Somme, mały strumień belgijski, który czerwieni się krwią młodych żołnierzy.

Zaczyna się straszna bitwa nad Izerą. Bernard, który zasłużył szybko na szlify sierżanta — i Paweł Delroze żyli w tem piekle aż do pierwszych dni grudnia. Wraz z sześciu Paryżanami, dwoma ochotnikami, jednym rezerwistą i jednym Belgijczykiem, nazwiskiem Lascheu, który umknął z Roulers, twierdząc, że aby snadniej bić wroga, lepiej przyłączyć się do Francuzów, stworzyli oni mały oddział, dla którego kule wroga szczególnie jakby miały znaczenie. Z całej sekcji dowodzonej przez Pawła tylko oni pozostali — i chociaż później sekcję tę uzupełniono, oni zawsze trzymali się w jednej grupie. Podejmowali się każdej najniebezpieczniejszej misji i zawsze po spełnieniu swych zadań wracali zdrowo, cało, bez żadnego choćby zadraśnięcia, jak gdyby wzajemnie przynosili sobie szczęście.

W czasie ostatnich dwu tygodni, pułk rzucony został na same czoło przednich straży; flanki zaś tworzyły formacje belgijskie i angielskie. Szereg bohaterów wysiłków. Zaciekle walki na bagnety w błocie, w wodzie wylewów. Niemcy padali tysiącami, dziesiątkami tysięcy.

Ze słów schwytanego wynika, że cała banda była podzielona na drobne grupki według wzoru armji regularnej. Poszczególnymi oddziałami dowodzili dowódcy, upatrzeni przez kierownictwo bandy. Napad był wykonany według z góry ułożonego planu, wszystkie oddziały kierowały się tym planem.

Na kresach znów sabotaż sowjetów-bandytów.

Z Kresów donoszą o nowych aktach gwałtów, uchodzących bezkarnie. Oto około wsi Kotłowo niewiadomi sprawcy spalili most na linii kolejki.

Około Kalinówka w powiecie Stołpeckim pokazała się nowa banda, która grasuje w okolicy.

Władze kresowe w stolicy.

Jak się dowiadujemy, w stolicy bawią oprócz gen. Rydza-Śmigłego, woj. Downarowicz i Raczkiewicz odbywają konferencję w sprawie stosunków na Kresach.

Protest przeciw aresztowaniu delegatów polskich w Leningradzie.

Dnia 24 lipca r. b. zostali aresztowani na ulicy w Leningradzie ekspert delegacji polskiej mieszkanej komisji specjalnej profesor Sochaniewicz i urzędnik tejże delegacji p. Stanisławski. Po otrzymaniu wiadomości o aresztowaniu charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie p. Wyszyński założył protest w komisariacie ludowym spraw zagranicznych. Ponieważ panowie Sochaniewicz i Stanisławski nie zostali pomimo to zwolnieni, p. minister spraw zagranicznych przyjmując w dn. 2 sierpnia r. b. posł. Związku Socjalistycznych republik Rad p. Oboleńskiego zażądał odeń w kategoriycznej formie natychmiastowego wypuszczenia ich na wolność.

O kontrole wojskową w Niemczech.

Berlin, 9. 8. Rokowania w sprawie podjęcia sojuszniczej kontroli wojskowej, prowadzone przez wojskową komisję międzysojuszniczą z kompetentnymi władzami niemieckimi, uległy przerwie, gdyż przewodniczący komisji sojuszniczej został zawieszony do Paryża.

W wyniku dotychczasowych rokowań osiągnięto porozumienie co do kwestji kolejności wykonywania kontroli międzysojuszniczej. Kontrola dokonywana będzie najpierw w zakładach przemysłu wojennego a następnie przeprowadzona zostanie kontrola organizacji i uzbrojenia policji, wreszcie Reichswehry. Komisja kontrolna swoje prace rozpocznie prawdopodobnie w kilka dni po zakończeniu konferencji londyńskiej.

Przyjęcie na cześć nauczycieli polskich.

Paryż, 10. 8. Na cześć przebywających w Paryżu z okazji otwarcia kursów naukowych nauczycieli polskich odbyło się wczoraj wieczorem przyjęcie zorganizowane przez stowarzyszenie współpracy kulturalnej z emigracją polską we Francji. Na przyjęciu był obecny poseł Chłapowski z personelem poselstwa. Minister Chłapowski wygłosił przemówienie, w którym podkreślił obowiązki, jakie ciąży na nauczycielstwie polskiem we Francji.

Radość Bernarda nie miała granic.

— Widzisz Tommy, mówił on raz do żołnierza angielskiego, obok którego siedł pod gradem kul, a który zresztą nie rozumiał ani słowa po francusku — widzisz Tommy, nikt bardziej ode mnie nie podziwiał Belgijczyków, a mimo to oni mnie nie imponują, ponieważ biją się naszym sposobem, to znaczy jak lwy. Imponujecie mi jedynie wy, aljońskie chłopaki. To zupełnie co innego... Wy jakoś inaczej bierzecie się do roboty. Bez podniecenia, bez zjadłości. To wszystko jest w was ukryte. Ach! lecz jacyż wścieklki jesteście, gdy musicie się cofać, wówczas stajecie się groźni. A skutek: pludraki zbite na miazgę.

Pewnego dnia, gdy trzecia kompanja otworzyła ogień koło Dixmude, zdarzył się wypadek, który zadziwił niezmiernie obu szwagrow. Paweł poczuł nagle silny uraz z prawej strony w okolicy krzyżów. Nie miał nawet czasu, aby się tem zaniepokoić. Lecz wróciwszy do okopu, stwierdził, że kula przedziurawiła skórę futerału na rewolwer i splaszczyla się na lufie. Otóż wobec pozycji, jaką zajmował Paweł, kula ta musiała być wymierzona od tyłu, to jest przez jednego z żołnierzy jego kompanji lub też kompanji jego pułku. Był-że to przypadek? Czy niezręczność?

Nazajutrz to samo spotkało Bernarda. I jego również los ocalał szczęśliwie. Kula przeszła przez plecak i musnęła tylko kość łopatkową.

A w trzy dni później pocisk przebił czapkę Pawła i tym razem także pochodził z linii francuskich.

Nie było zatem żadnych wątpliwości. Obaj szwagrowie byli najwidoczniej celem zdradzieckich pocisków, a zdradca, bandyta na żołdzie nieprzyjacielskim, ukrywał się w szeregach Francuzów.

— To jasne jak słońce. Naprzód ty, potem ja, a potem znowu ty. W tem wszystkim czuję rękę Hermann. Major musi być napewno w Dixmude.

— A może i książę także, zauważył Paweł.

— Być może. W każdym razie ktoś z pośród ich najemników wśliznął się między nas. Jak go wykryć? Uprzedzić pułkownika?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZPIEG PRUSKI.

Powieść z czasów wojny światowej.

(Przekład z francuskiego.)

(39)

(Ciąg dalszy.)

Czcześć druga.

I.

Irena... niedza.

Toul, Bar-le-Duc, Vitry-le-François... Małe miasteczka przesuwaly się przed oczyma oddziału, z którym szli Bernard i Paweł ku zachodowi Francji. Przed nimi i za nimi ciągnęły niezliczone wojska i tabory. Minęli przedmieście Paryża, poczem zwrócili się ku północy, w stronę Beauvais, Amiens, Arras.

Należało zdążyć do granicy, złączyć się z bohaterami Belgami i to złączyć jak najwyżej na północ. Idąc tak, co krok wydzielali coraz to nowy szmat ziemi z rąk napastnika.

Porucznik Paweł Delroze — nowy stopień otrzymał w czasie marszu — odbywał ów pochód ku północy, rzecz można, jakby w śnie; bił się codziennie, narażony każdej minuty na niebezpieczeństwo śmierci, podniecał do walki swoich ludzi z nieprzewidywalnym ogniem i zapalem, lecz robił to wszystko jakby bezwiednie, pod automatycznym jakby nakazem podświadomej woli.

Kiedy Bernard używał życia śmiejąc się, a wesołością swą i werwą podirymywał odwagę swych towarzyszy, Paweł był milczący, ponury i roztargniony. Niewygody, trudy, zmęczenie, wszystko mu było obojętne.

Niemniej jednakże ten marsz naprzód sprawiał mu głęboką rozkosz: wyznawał to niekiedy Bernardowi. Miał wrażenie, że zdąża do określonego celu, jednego, jaki zajmował go istotnie: do wyzwolenia Elżbiety. A że atakował ta granicę, a nie tamtą od wschodu, wszystko jedno, zawsze, w każdym razie, szedł z całą niecałością na wroga. Pobić go, tu czy

Napaść masonerii francuskiej na Polskę.

Paryż, 9. 8. Naczelny organ francuskiej masonerii „Ere Nouvelle”, wystąpił z nowym oszczerczym artykułem przeciw Polsce, drukując odezwę, podpisaną przez ukraińca Michaiła Łozińskiego, białorusina Łastowieckiego i Liwina Wajljonisa. Odezwą ta zarzuca rządowi polskiemu rzekome uciskanie mniejszości narodowych.

Celem odparcia zarzutów przeciw Polsce, które

się ostatnio zbyt obficie ukazywały w prasie francuskiej, pojawić się ma wkrótce dzieło wiceprzewodniczącego komisji spraw zagranicznych parlamentu francuskiego p. Barthelemy p. t.: „Prawda o mniejszościach narodowych w Polsce”. Przy pomocy urzędowych dokumentów, autor zbija głososłowne zarzuty, które pojawiły się w prasie francuskiej w tej sprawie

Kongres w sprawie zjednoczenia Kościołów.

Jak już krótko donosiliśmy, w dniu 31 lipca w Welehradzie na Morawach rozpoczął obrady czwarty „Kongres unijonistyczny”. Kongres poświęcony został tym razem sprawie akcji zjednoczenia kościołów zachodniego i wschodniego, przyczem unijonistyczny kościół cyrylański-metodjański, posiadający wyznawców głównie w Czechosłowacji i Jugosławii, miał przejąć niejako opiekę nad akcją.

Na kongres zaproszony został przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, który na inauguracyjnym posiedzeniu wygłosił przemówienie, podkreślające gotowość Watykanu do poparcia każdej akcji, mającej na celu zjednoczenie chrześcijaństwa.

Jak „Prager Presse” informuje, w kongresie „wzięło udział w ogólnej liczbie 20 biskupów, przyczem 10 z Czechosłowacji, 6 z Jugosławii i 4 z Polski”. Lwowski biskup unicki ks. dr. Szeptycki nadesłał telegram z pozdrowieniami.

Sekcja prac praktycznych opracowała projekt nadania światowego charakteru epistolatowi kościoła unijonistycznego w celach zjednoczenia kościołów zachodniego i wschodniego. W myśl tego projektu ośrodkowe centrum apostolatu ma pozostać nadal w Welehradzie lecz najbliższe kontakty ma być utrzymywane z rzymską kongregacją dla spraw wschodnich.

Obrady kongresu nie przyniosły spodziewanych rezultatów i faktycznie rozbiły się już na posiedzeniu z dnia 2 sierpnia. Na posiedzeniu tym odczytano obszernie pismo rosyjskich uczonych Bulgakowa, Karszewa, Gregorja, Trubeckoję i Berdajewa, wyrażające punkt widzenia „neoprawosławnej” myśli. Uczelnicy rosyjscy domagają się, jako zasadniczego przedwstępnego warunku dla akcji „zblżenia” prawosławia do katolicyzmu „formalnego przekreślenia lub faktycznego osłabienia watykańskiego dogmatu z r. 1870” (nieomyślności papieskiej) i zaznaczają, że główną przeszkodą dla zbliżenia stanowi „unitarystyczny prozelityzm” ze strony katolicyzmu. W związku z tem pismem zabrał głos na kongresie w imieniu rosyjskiego prawosławia baron Wrangel z Rzymu i otwarcie zaznaczył stanowisko negatywne wobec akcji zjednoczenia, oświadczając, że rosjanie obawiają się, że w przyszłości zostaną zaskoczeni przez olbrzymie pretensje ze strony Rzymu, o ile teraz uznają papieża za swego najwyższego zwierzchnika i zostaną mu kompletnie podporządkowani.

Kongres, zamykając swe obrady tego samego dnia wieczorem ograniczył się w rezultacie do odbywania co 3 lata regularnych zjazdów i „zorganizowania w międzyczasie unijonistycznych kursów w Polsce i Królestwie S. H. S.”

Płotki ze źródeł niemieckich.

Ryga, 10. 8. W związku z napadem na Stofbce, prasę łotewską obiegają nieprawdopodobne i nieprawdziwe pogłoski o sytuacji w województwach wschodnich. Większość tych sensacyjnych a nieprawdziwych pogłosek pochodzi ze źródeł niemieckich. Np. ryskie „Sewodnia”, powołując się na informacje berlińskiego „Vorwaerts’a” pisze, że linia kolejowa Wilno—Warszawa jest silnie strzeżona przez żandarmerię, której posterunki przy torze kolejowym ustawione są na całej linii co 200 mtr. Maszyniści pociągów kursujących między Wilnem a Warszawą, według tych samych informacji, mieli odmówić prowadzenia pociągów ze względu na możliwość napadu. W rezultacie ruch pociągów na tej linii został ograniczony do minimum i kursują one pod silną osłoną policji.

Przegląd polityczny.

— Jedność ekonomiczna i fiskalna Rzeszy. Rzecznicy państw sprzymierzonych i Niemiec po zbadaniu sprawozdania drugiej komisji postanowili przywrócić jedność ekonomiczną i fiskalną Rzeszy do stanu z przed 11 stycznia 1923 r.

— Rocznicza konstytucji weimarskiej. Z Berlina donoszą, W niedziele odbyły się tu i w całych Niemczech wstępne uroczystości do obchodu rocznicy konstytucji weimarskiej. W Berlinie zorganizowano pochody, w których wzięło udział kilkaset tysięcy osób. Na uroczystość przybył prezydent Rzeszy Ebert w otoczeniu ministrów Rzeszy i Prus.

— Pogłoski o stanie oblężenia w Bułgarii. W Sofii zaprzeczają kategorycznie wiadomości, podane z Belgradu, jakoby w Bułgarii ogłoszono stan oblężenia.

— Niepowodzenie rokowań japońsko-bolszewickich. Ambasador rosyjski w Pekinie Farahan oświadczył przedstawicielowi berlińskiej „Die Ziet am Montag”, iż rokowania rosyjsko-japońskie są w krytycznym stadium. Japonia domaga się natychmiastowych wielkich koncesyj, na co Rosja nigdy się nie zgodzi.

— Konferencja w sprawie długów międzysojuszniczych. — Paryski „Petit Journal” podaje, iż konferencja międzysojusznicza

w sprawie długów międzysojuszniczych odbędzie się w Paryżu między 15 a 20 bm.

— Układ bolszewicko-angielski. Rosyjska agencja telegraficzna podaje urzędowy komunikat Komisarjatu dla spraw zagranicznych donoszący o powstaniu ogólnego układu pomiędzy Rosją i Anglią. Układ ten zbadany zostanie przez Radę Komisarzy Ludowych i Cetr. Kom. wykonawczy unii sowieckiej. Tekst układu zostanie ogłoszony natychmiast po nadejściu do Moskwy.

— Zjazd harcerski w Kopenhadze. Na wszechświatowy zjazd harcerski w Kopenhadze spodziewane jest przybycie około 5000 harcerzy. Król duński weźmie udział w otwarciu zjazdu.

Z kraju.

Obieg banknotów.

Warszawa. Obieg banknotów w Polsce wynosił w dniu 1 lipca rb. około 580 milionów zł. Pokrycie kruszcowe emitowanych banknotów wynosiło 79 proc.

Zjazd ukraiński.

Lwów. „Gazeta Lwowska” donosi, że działacze ukraińscy przygotowują na Polesiu zjazd. Zjazd odbędzie się po żniwach w Brześciu, Kobryniu lub Pińsku. Posłowie i senatorowie rozjechali się po prowincji, celem organizacji zjazdu.

Wioślarze polscy w Gdańsku.

Gdańsk. Dnia 9 bm. odbyło się uroczyste otwarcie przystani polskiego klubu wioślarskiego w Gdańsku na tak zw. polskim haku. Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes klubu dr. Sławski, następnie przemawiał Komisarz Rzeczypospolitej dr. Strassburger. Późem odbyła się uroczystość podniesienia flagi klubu i chrztu łodzi.

Poświęcenie kamienia węgielnego.

Lublin, 10. 8. Dziś na polach Jastkowa, tuż obok cmentarza poległych legionistów, odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik. Biskup lubelski ks. Fulman w obecności delegatów przybyłych na zjazd legionistów, przedstawicieli władz rządowych, wojskowych oraz samorządowych i kilkunastu tysięcy przybyłych włościan i mieszkańców i bliżna, adrapał mszę św. połowa, poczem po okolicznościowych przemówieniach wygłoszonych przez ks. biskupa Fulmana, pos. Polkiewicza, prezydenta miasta oraz inne osoby, dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego.

Upadłość Banku Leśnego.

Warszawa. Sad Okręgowy w Warszawie ogłosił upadłość jednego z mniejszych banków powojennych, a mianowicie Banku Leśnego. Od początku rb. jest to dopiero trzecia upadłość, ogłoszona w stolicy polskiej. W całym państwie upadłości są również rzadkością. Świadczy to o wyjątkowo łagodnym przebiegu przejściowego przesilenia gospodarczego, przeżywanego w związku z dokonaną reformą walutową.

Sprawy gosp. i handlowe

Stosunki handlowe z Rosją.

Stosunki handlowe z Rosją — pomimo braku traktatu handlowego — istnieją, a w ostatnich czasach nawet wzrastają. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy rosyjskie przedstawicielstwo handlowe zakupiło w Polsce towaru za 5 milionów rubli złotem; kupowano: parafinę, narzędzia do obróbki metali i drzewa, instrumenty optyczne, celulozę, produkty chemiczne, narzędzia dentystyczne, narzędzia rolnicze, farby, części maszyn do szycia. Kupowano za gotówkę i na kredyt, nr weksle lub otwarty rachunek z terminem czterdziestomiesięcznym.

W tym samym okresie Polska nabyła w Rosji za pośrednictwem tegoż przedstawicielstwa za cztery miliony rubli zł. rudę żelazną i manganową, futra, szczerbiny, włosy kołki, len, olej słonecznikowy, terpentynę itd. — Jednocześnie przeszło przez Polskę 2500 wagonów tranzytowych z Niemiec, Austrii, Czech do Rosji i odwrotnie.

Węgiel górnośląski.

Węgiel górnośląski odznacza się bardzo małą zawartością popiołu, co podnosi jego wartość w tych wypadkach, gdzie użycie popiołu odczuwa się jako ciężar, np. przy używaniu jako opału domowego. Węgiel górnośląski stanowi zatem bardzo poszukiwany materiał opałowy do użytku domowego, do wytwarzania pary jak również do wszelkich innych celów przemysłowych.

Węgiel górnośląski daje długi płomień, ogarniający płomienną część kotła szeroko. Węgiel ten zawiera bardzo dużo gazów co wpływa na to, że po ułożeniu się wszystkich gazów temperatura węgla obniża się do tego stopnia, że niezdolna jest do utrzymywania węgla w stanie spalnym. Z tego powodu węgiel górnośląski w porównaniu z wyjątkowo dobrym węglem westfalskim daje mniej koks i koks ten jest mniej twardy i wytrzymały. Okoliczność ta jest szczególnie ważna dla górnośląskiego przemysłu żelaznego.

Nagół dzięki zaletom swego węgla górnośląski wszedł gdzieś może być sprzedawany po równy, a przynajmniej nie wiele wyższych cenach niż węgiel konkurencyjny innego pochodzenia, niemieckiego, angielskiego, był w stanie nie tylko się ostać, lecz nawet zdobyć rynek.

Sprawa importu śledzi norweskich do Polski.

Norwegia występując w obronie swego rolnictwa zabroniła importu kartofli polskich, zbóż w ziarnie, reglementuje import paszy, mięsa itd. Obecnie jedyną poważniejszą pozycję wywozu do Norwegii stanowi cukier, niezupełnie bilansując przywóz śledzi norweskich.

Dotychczasowe cło na śledzie norweskie jest za wysokie i odbić się może na konsumpcji ich przez ludność, niezamozną i wskutek tego zmniejszyć ich import do Polski.

Rozważana jest u czynników międzynarodowych sprawa wprowadzenia pewnych ulg celnych. Rekompensata za straty celne byłby wzmógłony import śledzi. Sprawa ta jednak musi być traktowana łącznie ze sprawą zniesienia zakazu importu zboża polskiego do Norwegii.

Sfery kompetentne w Norwegii uważają wprowadzenie cel na śledzie jako odwet za wprowadzenie zakazu przywozu do Norwegii zboża polskiego.

Angielska pożyczka dla Polski.

Zakłady Przemysłowe „Zwiercie” uzyskały, jak donosi „Bal-tische Presse” od pewnego konsorcjum angielskiego pożyczkę w wysokości jednego miliona dolarów.

Ucieczka polskich kapitałów -- zagranicę.

Warszawski „Kurjer Poranny” zamieścił artykuł o polskiej magnaterii rodowej i przemysłowej, przechowującej wywiezione z kraju miljarde w bankach zagranicznych: „Kur. Por.” pomiędzy innem pisze:

„Grupa grabieżców skarbu państwa i eksporterów roboczego potu dzieli się na dwie klasy.

Pierwsza to polscy magnaci:

Pan Branicki właściciel Wilanowa, pan Alfred Potocki, afrykański myśliwiec i ordynat Łańcucki oraz pan Adam Zamoyski, były adjutant w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, obecnie prezes Związku stowarzyszeń polskich w Warszawie.

Sami ci trzej karmazyni, którzy w zachwyt wprawiają p. Aleksandra Świętochowskiego, najwybitniejszego obecnie chwalec feljetonowego polskiej arystokracji, posiadają na kontach w bankach zagranicznych nie mniej ni więcej, jak 2 i pół miljarda franków złotych.

A więc sumę czterokrotnie przewyższającą zasoby Banku Polskiego.

Druga znaczna kompania — to przemysłowcy łódzcy. Ich lokaty zagraniczne, równie olbrzymie służącej mają rzekomo zakupom surowca, co jest pospolitym wykretem. Baronowie ci twierdzą cynicznie, że muszą ochraniać fortuny swoje w bankach zagranicznych, gdyż majątek ich w najlepszych warunkach nie przekracza trzymiesięcznych wypłat dla robotników zajętych w poszczególnych przedsiębiorstwach. Wobec strajków, podatków i tym podobnych okrucieństw wiadomych czy nieoczekiwanych trzeba się jakoś „zabezpieczyć”

TABROMIKA wódki i likiery są najlepsze.

Wiadomości potoczne.

— Poznań najdroższym miastem w Polsce. Z wykazów statystycznych gl. urzędu statyst. co do cen produktów żywnościowych wynika, że najdroższym miastem w Polsce jest Poznań a najtańszym Kołomyja, gdy tu ceny artykułów żywności tańsze o 38,6 proc. aniżeli w Poznaniu.

— Skwapliwy polowy. Poważny wypadek zdarzył się w piątek wieczorem w Głównej pod Poznaniem. Dyrektor Wielkopolskiej Przędzalni i Tkalni „Wielna”, p. Psarski, udał się z werkmistrzem p. Bejszą na pole, by zobaczyć, czy nie bobrują tam złodzieje. Opodal znajduje się fabryka wyrobów chemicznych, która z powodu częstych kradzieży utrzymuje stałego stróża czyli tak zw. polowego. Stróż zauważywszy jakieś postacie, dał ognia w mniemaniu, że ma przed sobą złodziei. Pan Psarski otrzymał lekki postrzał w głowę ponad nchem, natomiast p. Bejsza zraniony został ciężko w szyję. Rannego ostawiono niezwłocznie do szpitala. Niebezpieczeństwo życia w każdym razie mu nie grozi. Zbyt pohopny stróż oddał ogółem 5 strzałów.

— Kościół. (Otwarcie fabryki cygar). W tych dniach bawił w mieście naszym dyr. mon. p. Ostrowski-Belza celem przejęcia zapasów tytoniu z fabryki p. Rosenberga i zawarcia kontraktu ze zarządem tow. akc. „Sport”. P. dyr. Ostrowski oświadczył p. staroście Cegiełce, który ze swej strony również czynił energiczne starania, że budynki tow. akc. „Sport” zostały już kupione, a za jakie 2 do 3 miesięcy prawdopodobnie zostanie fabryka cygar w Kościelcu otwarta.

— Stawikowo, pow. Trzemeszno. (Pożar). Postawia p. omleni padła stodoła wraz z tegorocznym plonem gospodarza Organika. Jedynie dzięki brawurowej postawie Ochotniczej Straży Pożarnej udało się pożar zlokalizować i ocalić maszyny, znajdujące się w stodole. Strata dolnegożem pożarem jest tem straszniejsza, iż O. nie był wcale zabezpieczony przeciw pożarowi.

— Kałmierz. (Uciec opryszków). W tych dniach udało się ras-ej policji wysledzić i ująć członków bandy złodziejskiej, która od dłuższego czasu niepokoila całą okolicę, kradnąc po gospodarzach i dworach wszystko co wpadło jej w rękę. Wincenty Mańkowski z Wielkiego Gału i Antoni Żytkowski, specjaliści od wykradania szor są już pod kluczem.

— Łódź. (Wielki pożar). Przed kilku dniami wybuchł tu pożar w zabudowaniach gospodarczych p. Marji Zawitalskiej. Pożar na raz zniszczył dom mieszkalny i wszystkie budynki gospodarcze, a szkodliwa gwałtowność, że o jakimkolwiek

rafunku nie mogło być mowy. To też ofiara promieni padły wszystkie zabudowania, nie wyłączając stodoł pełnych zbioru żniwnego, narzędzia gospodarskie, świnie, żrebięta i inny inwentarz. Z całego zamożnego gospodarstwa nie pozostał ani ślad.

Z POMORZA.

— **Toruń.** (Nowe ofiary Wisły). W okresie ostatnich kilku dni wydobyto z Wisły zwłoki 1 mężczyzny i jednego dziewczęcia, córki 17-letniej p. Franko w Rudaku. W zwłokach mężczyzny rozpoznano rybaka Bloka z Podgórza, który utonął wskutek wywrócenia się małej łódki.

— **Chełmno.** (Utonięcie). Podczas zbierania rzęsy dla kaczek na jeziorze pod Wielkim Czystem dostała kurczy niezamężna Erna Erdging i utonęła.

— **Kartuzy.** Rozpisano tu posadę na burmistrza i wybrano na pierwszym miejscu p. Mitulę, urzędnika z Torunia. P. Mituła miał się włączyć osobiście zaprezentować w ciągu 5 dni od wysłania listu, tymczasem list otrzymał dopiero po 2 tygodniach. Radni myśląc, że posady przyjąć nie chce, wybrali burmistrzem następnego kandydata. Spóźniony list zepsuł posadę burmistrza. Pytanie teraz — kto winien, czy pocztą, czy ktoś inny, komu na tem zależało, ażeby p. Mituła burmistrzem nie został.

— **Gdynia.** (Wyjazd drużyny harcerskiej do Danii). Wczoraj na transportowcu wojskowym wyjechała do Kopenhagi polska drużyna reprezentacyjna harcerska składająca się z 46 delegatów, nie licząc pewnej ilości skautów, ładujących jako gości. Drużyna reprezentować będzie harcerstwo polskie na zlocie w stolicy Danii. Przy odjeździe zgromadziło się liczne grono władz rodziców odjeżdżających oraz kuracjuszy.

— **Pelnin.** (Dobry polów). Przemysłników papierosów i tytoniu ujęli w lasach okolicznych komendant policji tutejszej urzędnik Urzędu Celno p. Mocydlarz w nocy na 31 z. m. S. nim: Alojzy Tomaszewski z Nowego (posiada 3200 sztuk papierosów), Jan Samojłski z Nowego (3000), Jan Jasiński z Budarek (3000 papierosów i 2 kg. tytoniu), Wincenty Kuczerowicz z Warlubia (3200 papierosów i 1 kg. tytoniu).

— **Barkocinek.** pow. kościerski. (Za dobrze mu w Polsce). Kołodziej p. Kowalko pożyczyl od swego sąsiada Alberta Kruegera warsztat kołodziejski. Ponieważ Krueger dowiedział się, że p. Kowalko wykonywa zamówienia dla p. Augustyna Trzebiatowskiego, znanego Polaka, który stara się, ażeby kościół ewangelicki, zabrany kiedyś katolikom, uzyskać znów dla wiernych katolickich, — przyszedł do Kowalko i oświadczył po niemiecku, że nie pozwoli w swoim warsztacie wykonywać zamówienia dla p. Trzebiatowskiego, ponieważ ten stara się o „odebranie Niemcom ich kościoła”.

Bezczelność Kruegera należy napiętnować publicznie, ażeby wiedział, iż czasy „kulturkampfu” dawno minęły, a w Polsce rządzi prawo, a nie, jak dawniej — siła przed prawem, kiedy Polaków upośledzano na każdym kroku.

Mieszkańcy Barkocinka uskarżają się bardzo na zamieszkałych tam Niemców, którzy zachowują się w stosunku do ludności polskiej, jak za sławnych rządów pruskich. Władze nasze powinny skrócić samowolę niektórych butnych Niemców, pozostałych na naszej ziemi.

Rozmaitości.

— **Obserwowanie Marsa.** Dnia 23 bm. Mars znajdował się będzie tak blisko ziemi, że nastrecza się nadzwyczaj rzadka chwila obserwowania go dokładnie przez wielkie teleskopy.

Wszystkie więc obserwatoria astronomiczne poczyniły w tym kierunku rozległe przygotowania. Nie pozostało za nim w tyle też najwyższe położone na kuli ziemskiej, bo na wysokości 11,721 stóp ang. nad powierzchnią morza, obserwatorium astronomiczne na przełęcz Jungfrau w Alpach szwajcarskich.

W tych dniach, pomimo gwałtownej śnieżycy, szalejącej na tej wysokości, oddział przewodników alpejskich zdołał przenieść do wspomnianego obserwatorium przyrządy astronomiczne, potrzebne do obserwowania tajemniczej planety.

Ponieważ na przełęcz Jungfrau powietrze jest niezmiernie czyste i rzadko kiedy przysłonięte chmurami, astronomowie zatem spodziewają się niezwykle cennych wyników badania Marsa, z tego obserwatorium.

— **Oszukał nawet sędziego.** Warszawscy rycerze przemysłu mimo ogólnej stagnacji, mimo braku gotówki, nie tracą na fantazji.

Transakcje te, mimo, że mają za sobą już setki ofiar — mimo, że o nich wciąż się pisze, to jednak zawsze znajdzie się ktoś — kto gwoi jakbyby poparcia tego swego przemysłu przychodzi mu z pomocą w najtrudniejszych nawet chwilach. Z taką pomocą przyszedł warszawskim „rycerzom przemysłu” wczoraj przybyły z Poznania p. Jan Ryszkiewicz, tamtejszy sędzia ludowy.

Znalazłszy się na ulicy Królewskiej, p. sędzia spostrzegł kilku mężczyzn, targujących się między sobą o brylant wielkości orzecha. Zatrzymał się — zaciekawiony tą transakcją; na to tylko wszakże czekali mężczyźni. Natychmiast zaproponowali sędziemu okazję nabyć brylantu.

Gdy wyraził sędzia wątpliwość co do rzeczywistej wartości „kamienia”, zaproponowano mu upewnienie się o tem w magazynie jubilerza Rojmana przy ul. Królewskiej nr. 51. Wszyscy niebawem znaleźli się w magazynie i tu jubiler orzekł, że brylant jest prawdziwy.

Na mocy tego orzeczenia p. sędzia Ryszkiewicz zapłacił za brylant 2300 złotych i udał się z nim na miasto. Wkrótce jednak wszedłszy z nim do innego jubilerza z osłupieniem dowiedział się, że nabył dobrze oszlifowane szkło.

Pobiegł co rychlej do policji kryminalnej, w następstwie czego komisarz Dobiecki aresztował jako poszlakowanego o współudziale w oszustwie jubilerza Rojmana.

— **Nowy Mojżesz.** Pewna żydówka w Kownie obdarzyła nieba zdrowym chłopczykiem. W trosce o wyżywienie swego niemowlęcia przypomniła sobie piękną opowieść biblijną o ruczeniu na wody w koszyku małego Mojżesza przez jego mat-

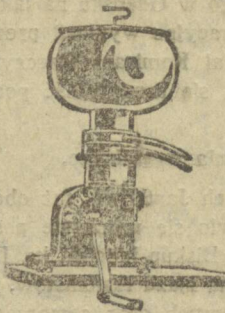
kę Jochewed i o cudownym ocaleniu go przez córkę Faraona. Pomyślane — zrobione. I rzeczywiście współczesna Jochewed z Kowna włożyła synka do koszyka i puciła go leniwym prądem rzeki. Aby zaś z najdrobniejszych szczebli postąpić wedle biblijnej recepty ukryła się za pobliskim drzewem i śledziła co dalej stanie się z dzieckiem. A młody żydek z Kowna zachowywał się tak samo, jak jego imiennik w Egipcie przed wiekami — krzyczał ze wszystkich sił. — Do tego miejsca wszystko było zgodne z bibliją. Tu bowiem następuje zwrot niespodziewany i nieoczekiwany. Córka Faraona zawiodła. Zdała się tylko dlatego, że Kowno, jako stolica republiki litewskiej, mimo najlepszych chęci, nie mogło dostarczyć królowi. Posłało natomiast umiającego pływać policjanta, który po kilku ruchach, dosięgnął koszyk z płaczącym dzieckiem i wyciągnął go z wody „odstawia” na policję. A kowieńska Jochewed, zadowolona w swych kombinacjach, wypadła również z biblijnej roli: co się starczyło pobiegła na policję i ze łzami w oczach błagała o oddanie jej dziecka. Uczyniła to bowiem, jak przed policją się tłumaczyła, wierząc, że Bóg zechce cud zdziałać, jak swego czasu z Mojżeszem „sługą Bożym”. Policja kowieńska matkę przyaresztowała, wzbraniając się wydać jej dziecko. Jednakże bez żadnego rezultatu nie zakończyło się to niezwykle zdarzenie. Niezliczona ilość litościwych, a bogatych i bezdziejnych żydówek zgłosiła się do policji, chcąc „nowego Mojżesza” — jak dziecko nazwano powszechnie w Kownie — wziąć za swoje i adoptować. Kto wie co z tego „nowego Mojżesza” jeszcze wyrośnie?

Z księgi stanu cywilnego

— Zmarli dnia 7. 8. 1924. Michalina Gnalicka z d. Chałaszkiewiczówna 45 l. Książkowa Teresa Sobocka 21 l. Edmund Wojciechowski 5 m. 29 d. Janina Kokotówna 4 m. 10 d. Niezamężna

Wagi wszelkich systemów

Garnitury parowe.



Polecam ze składu i na zamówienie wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze oraz wszelkie maszyny domowe jak: centryfugi, maszyny do szycia itp.

Pługi parowe.

Józef Konieczny, Gniezno

Fabryka maszyn i narzędzi

Narożnik ulicy Moniuszki i Mieczysława nr. 1. Telefon 40 i 328. Telefon 40 i 328.

Warsztaty reparacyjne.

Zegary stojące regulatory zegarki budziki

Mechanizmy fabryk: Westminster, Junghas, Becker, Iskus, Dufa, Swita.



Obrączki ślubne i biżuterja

w wielkim wyborze na składzie.

Zakup starego złota i srebra po najwyższej cenie.

Stanisław Cyrankowski

zegarmistrz

Poznań, ul. Pocztowa nr. 2. (daw. Elkeles).

Reparacje wszelkiego rodzaju wykonuje po cenach przystępnych.

Henryk Kaszubowski, Bydgoszcz

Telefon 360

Długa 29

Specjalny zakład zegarmistrzowski-złotniczy

Polecam szwajcarskie zegarki, zegary, wszelką biżuterję, obrączki ślubne i stosowne podarki na zaręczyny, chrzciny itd.

robinica rolna Franciszka Pokorska 17 l. Murarz Alojzy Niemiński 74 l. Robotnik Tomasz Grobys 21 l. Agnieszka Grobelska z d. Pytrówna 41 l. Kupiec branży tytoniowej Józef Witzki 38 lat. Antoni Maślanka 2 m. 9 d.

Oficjalne notowania giełdy zbożowej w Poznaniu 9. 8. 1924 r.

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań. — Dostawa zaraz. — Ceny dla handlu hurtownego.

Zyto 12,40—13,40. Jęczmień brow. 16,75—17,75. Mąka żyt. 70 proc. wł. worków 20,00—21,50. Mąka żytnia 65 proc. włącznie work. 23,50. Mąka pszenna 65 proc. wł. work. 41,50—43,50. Ospa żytnia 8,00. Pszenica 24,00—26,00. Owies 15,50—16,50. Rzepak zim. 25,00—27,00.

Uspokojenie niejednolite. Sytuacja niewyjaśniona.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kucza. Poznań.
Nakładem: Spółki Wydawniczej Zjednoczenie P. A.
Drukarnia: Zjedn. Zaw. Polskiego.

OBUWIE męskie, damskie, dziecięce.
SANDAŁY

w najlepszym wykonaniu kupuje się najkorzystniej i rzetelnie. Stałe wielki wybór na składzie. — Usługa fachowa.

Poleca

W. Dudek - Poznań, ul. Pocztowa 2.

Obuwie

kupuje się najtaniej

w składzie obuwia

Franciszek Zerbst

Poznań, Żydowska 1.

A. Parysek mistrz krawiecki

Poznań, ulica Kilńskiego nr. 3

Wykonuje wszelką gaidęrobę męską podług najnowszych fasonów.

Telefon 4579.

Zakład elektro-instalacyjny

ST. CICHY

Poznań, ulica Wielka 11.

Wykonuje wszelkie prace elektro-techniczne.

Hurtownia piw i wyciecznia soków

poleca świeże i pielegnowane piwa Krotoszyńskie, Kobyleńskie, Huggera.

SPECJALNOŚĆ: Grodzkie.

Ludwik Spiczka

Wielkie Garbary 23.

(366)

Telefon 2389

Telefon 2389

Restauracja „Ustronie”

Pocztowa 11.

właśc.: **Antoni Gniatczyński**

poleca

smaczne treściwe obiady i kolacje

dobre pielegnowane piwa

likieri, wina pierwszorządnych firm